

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.

Rekopisów się nie zwraca. Reklamacje nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Upraszamy o zwrot

niniejszego numeru tych z dotychczasowych naszych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas prenumeraty nie odnowili — a którzy nie życzą sobie dalej naszego pisma odbierać. Wrazie przeciwnym posyłać Im będziemy dalej „Gazetę Sanocką” — uważając Ich nadal za naszych P. T. Prenumeratorów, o bowiązanych do uiszczenia następnie prenumeraty, — o której jak najrychlejsze odnowienie na rozpoczęty kwartał III. oraz o równoczesne wyrównanie zaległości usilnie prosimy.

ADMINISTRACJA.

Ze ziem polskich.

Upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko podły. Słowa te mają dostateczne potwierdzenie w historii. Niestety zaczynamy i my w naszym życiu porozbiorowym coraz częściej przekonywać się własnym doświadczeniem o prawdziwości tych słów.

Nieszczęsna myśl trójlojalności, rodzone dziecko Targowicy, znaczą coraz częstsze ślady swego urzeczywistnienia. Zrodziła się, jest piastowaną i karmioną łonem tych, dla których świat cały otworem, którzy wszędzie mają ojczyznę,

gdzie tylko możnowładztwo ster wiedzie, gdzie służba sprawie choćby najniebezpieczniejszej niesie spore pożytki. Że służba taka wymaga wielu pomocników dobrze płatnych, nie dziwnego, że i nasza trójlojalność ma wielu popleczników i czynnych wyznawców.

Dzisiaj doszliśmy w tym kierunku do tego, że zupełnie otwarcie się działa, że się nawet tych czynów niegodnych imienia polskiego nie otacza jakimiś sztucznymi i uludnymi pozorami, — ale wprost i otwarcie przyznaje do pracy około zaprzepaszczenia nawet myśli o samodzielności.

Ta wstretna robota wymaga bezwzględnie przeciwdziałania.

Jesteśmy społeczeństwem, które lubi spać i drzemać, obudzone jakimś niespodzianym wypadkiem, zerwie się na chwilę do czynu, zaznaczy nawet ładne zaczątki działań ku poprawie złego, ale wrodzona gnuśność i nieopatrzność wnet bierze górę. Ogół nie umie dotrzymać kroku jednostkom, skutkiem tego często najlepsze zamiary zostają tylko zamiarami.

W obec tego czuwać należy bezwzględnie i bezustannie nad działaniem wszystkich ugodowców, łączyć się czynnie około każdej myśli postępowszej, podawać do publicznej a jak najszerzej wiadomości każdy czyn tak zwanych ugodowców i oceniać go bez żółci i jadu partyjnego, ale ze stanowiska zasad czysto narodowych, na tej stałej i nigdy z przed oczu na-

szych nie schodzącej zasadzie, że byt narodowy nie opiera się tylko na używaniu języka, ale na ciągłej dążności do osiągnięcia samodzielności politycznej sposobami, które przyszłość sama okaże.

Na razie przynosimy czytelnikom wiadomość z ostatnich chwil.

Deputacye warszawskie na koronację cara, które w grudniu rzeczy musiały być wysłane, bo potrafiłoby je i sfabrykować, o których jednak pisało, jakoby miały przywieźć ze sobą pełne wory łaski carskiej, dostały jako odznaczenie order Stanisława III. klasy tj. mały orderek, odpowiadający marnemu co najwyżej złotemu krzyżowi zasługi — zatem odznaczenie, które dostają niżsi funkcjonarysze rządowi. Natomiast osławieni w kraju przywiślańskim funkcjonarysze rządowi jak Apuchtin, Hurko, Orzewskij, Margraffskij dostali wysokie godności i odznaczenia. Jakżeż przedstawiają się w obec tego wyrażone przez wszystkie dzienniki konserwatywne hymny na temat sprawiedliwości młodego władcy?

Przy zamianowaniu Szawałowa gubernatorem Warszawy nazywaliśmy się tyle o jego politycznym dżentelmentwie, że mimowoli wymykało się westchnienie, nawet największemu pesymistom, że może rzeczywiście tamci biedacy choć troszeczkę wolniej odetchną. Tymczasem ten dżentelmen nie pozwala deputacyi polskiej wysłać telegramu o

Braterstwo krwi u murzynów.

— Le Père Le Roy.
— He? Mapere Rua?

Natychmiast wszyscy obecni powtarzają imię moje, a chociaż żaden dokładnie nie potrafi wymówić, każdy jednak był przekonany, że najlepiej je powtórzył. Tymczasem starzec ciągnie dalej:

— Człowiek biały z plemienia Francuzów Mape-Rua, który czyta, pisze, leczy chorych, rozmawia ze wszystkimi, modli się do Boga, przybył teraz do Króla Fumba i zbuduje sobie dom w Kilemie, aby tam mieszkać i czynić wiele dobrego. Dlatego też właśnie pragnie on zostać bratem króla.

— Tak, bratem króla — powtarzają krajowcy.

— Jeżeli jednak Lape Rua jest kłamcą, zdradcą, lub złodziejem, — to mówiąc starzec rzuca na mnie piorunujące spojrzenie — w takim razie niech umrze!

— Niech umrze! — wołają uroczyście obecni.

— Jeżeli Mapera jest nieprzyjacielem, to niech krew Fumba, którą ma wypić, natychmiast go udławi!

— Niech go udławi! — odpowiadają chórem krajowcy.

— Gdy ztąd odejdzie, niech oczy jego nie widzą nic przed sobą!

— Nic przed sobą!

— Gdy zechce spojrzeć, niech powieki jego pozostaną zamknięte!

— Zamknięte!

— Gdy będzie chodził, niech nogi jego uginają się i skrzypią jak spróchniałe drzewo!

— Jak spróchniałe drzewo!

— Gdy wdrapie się na drzewo, niech głowa jego pozostanie w dole a nogi w górze!

— A nogi w górze!..

— Tak, tak, nogi w górze!

— Niech go lampart pożre!

— Tak, tak!

— Niech go lew rozszarpie!

— Tak, tak!

— Niech go wąż ugryzie!

— Tak, tak!!

— Niech hyeny zjedzą jego ciało!

— Tak, tak!!

— Niech sepy wylupią mu oczy!

— Tak, tak!

— Niech go słońce spali!

— Tak, tak!

— Niech go mleko otruje!

— Tak, tak!

— Niech go woda zaleje!

— Tak, tak!

— Niech go ogień pochłonie!

Wreszcie stary czarownik zamilkł, ja zaś doznałem prawdziwego uczucia ulgi, widząc że się skończył ten cały szereg przekleństw i złorzeczeń. Po chwili jednak starzec zwrócił się do mnie znowu w imieniu Fumba.

— Mapera, czy chcesz pić moją krew? — zapytał.

— I owszem.

— Jeżeli ją wypłujesz, jesteś moim wrogiem, jeżeli zaś nie, to będę cię uważał za brata.

— Zgoda.

Potem nadeszła kolej na Jego królewską mość i Daringo w moim imieniu zwrócił się do Fumba, mówiąc:

— Teraz zaś ty Fumbo, królu Kilemy, słuchaj i wy wszyscy słuchajcie. Jeżeli Ojciec, którego tu widzicie, albo brat jego, który za nim stoi, albo też ktokolwiek z jego rodziny przybędzie na terytorium zależne od ciebie, Fumbo, to powinienes przyjąć go jak brata. Skoro bowiem zrobicie im co zle-

kilku życzliwszych słowach carskich mimo wyraźnego upoważnienia do tego ze strony cara.

Dzienniki rozniosły już wiadomość o tem, o ile więcej ludzkie uczucie zapanało pod rządem hr. Szuwałowa i opisały dokładnie o aresztowaniu 26 dzieci w Warszawie z powodu znalezienia u jednego z nich odezwy wzywającej do wstrzymania się od uroczystości koronacyjnych, i o wymuszeniu z nich zeznań chłostą cielesną. I w obec tego jakby na uragowisko ten wykołejony a na każdy sposób zwaryowany Stojałowski szerzy między ludem pogięcia, że rządy carskie są rajem dla naszej narodowości.

Analogiczny wypadek średniowiecznego znęcania się nad dziećmi zanotować trzeba ze zaboru pruskiego. Rząd zabiera troje sierót (dzieci wyrobniicy Reichowej z Poznania, polskiego pochodzenia) zostających pod opieką miasta i pod pozorem, że opieka niedołączna, bo dzieci po niemiecku nie mogą się nauczyć, wywozi je do niemieckiej prowincyi na wychowanie. Zrozpaczonej matce, której bez powodu wydarto dzieci, nie podano nawet nazwiska miejsca ich pobytu.

I znówu jakby na uragowisko całej ludności polskiej w Poznaniu rozlepiono w tym samym czasie tylko w języku niemieckim zredagowane afisze o urządzeniu wyścigów konnych przez międzynarodowy klub krakowski. Czy nie wstyd, że takie międzynarodowe pańskie stowarzyszenie pobiera subwencje od sejmiku, który na wszelki wypadek reprezentuje dwie narodowości? Czy nie podle to, że w ten sposób subwencyjonowane towarzystwo działa rozmyślnie na szkodę jednej z tych narodowości? Rozmyślnie, bo zrobiło ono to samo przed 2-ma laty i wywołało tem na siebie głośnie oburzenia.

Możeby też uczciwsze czynniki zdołały przeprowadzić postanowienie, by grosz krajowy nie był obracany na szkodę ludności zamieszkującej go.

go, okradnicie ich, nie dacie im wody, odmówicie ziemi, drzewa lub żywności i będziecie przeszkadzali innym ludziom, chcącym słyszeć od nich Słowo Boże, uczyć się modlitw lub patrzeć na Wielką Ofiarę, wówczas Ojciec i jego bracia powiedzą: „Fumbo nas oszukał!“ W takim też razie biada mu!... biada jego ojcu, matce, żonom, dzieciom, stryjom, jak również jego kozom, owcom i krowom!

- Niech zgniją wszystkie jego banany!
- Tak! tak! — odpowiadają obecni.
- Niech we wsi jego wyschnie woda!
- Tak! tak!
- Niech ognisko jego zgaśnie na zawsze!
- Tak! tak!...
- Niech piwo stanie się dlań trucizną!

Ostatnie to zaklęcie przejmuje dreszczem trwogi biednego Fumba, który jednak z bohaterką odwagą odpowiada wraz z innymi: Tak! tak!...

Wówczas stryj jego bierze długi nóż obosieczny miejscowego wyrobu, oraz z pewnym wysiłkiem robi parę cięć na ramieniu mojem

Towarzystwo szkoły ludowej.

Jedną z najważniejszych czynności społeczeństwa jest szerzenie oświaty swego narodu; wszystkie też cywilizowane narody w tym kierunku z wyteżeniem pracują i dzięki temu utrzymują swoje znaczenie i potęgę. „Naród który ma szkoły, ma przyszłość“ powiedziano bardzo słusznie i szkoła stała się też czynnikiem wynaradawiania a zatem także i obrony narodowości. Naród nasz w czasie swojej największej potęgi nie dążył do wynaradawiania poddanych swoich obcej narodowości, natomiast znajduje się od lat wielu w położeniu, że sam bronić musi swojej narodowości, szczególnie w kierunku na zachód, gdzie przemożny germanizm mając tysiączne środki panowania pragnąłby co rychlej zwyciężać polski zupełnie usunąć. Także w kierunku ku wschodowi znajduje się dużo osad polskich, które szkół są pozbawione, znajdując się w miejscowości w gminach ruskich, gdzie też również narodowość polska bez szkoły ginie. Ta potrzeba obrony narodowości powołała do życia stowarzyszenie szkoły ludowej — jestto zasadnicza tego stowarzyszenia idea.

Nie jestto jednak wyłączny cel towarzystwa, owszem statut dosyć szerokie zakreślił rany działalności stowarzyszenia tak, że cele, jakie mają przed sobą stowarzyszenia oświaty ludowej, dążące do rozszerzenia oświaty przez zakładanie czytelni, wypożyczalni książek i urządzanie odczytów względnie wykładów, również są celami Tow. szkoły ludowej, i fundusze towarzystwa idą częściowo na cele miejscowe, częściowo na cele ogólne. Według statutu akcywa w kierunku obrony narodowości przez „pomaganie gminom w zakładaniu szkoły ludowej i budowaniu domu szkolnego“ spoczywa w ręku Zarządu głównego, któremu na ten cel pojedyncze kółka część funduszy odstępują, zresztą zaś kółka miejscowe mają za zadanie rozszerzać oświatę wśród ludu środkami powyżej wskazanymi.

Rozpatrzmy działalność stowarzyszenia, jak ją przedstawia sprawozdanie Zarządu głównego za czas od 1. sierpnia 1895. — 15. czerwca 1896 wydane.

Główna praca Towarzystwa — obrona narodowości polskiej — zwróconą była w czasie, za który przedłożono sprawozdanie, ku kresom zachodnim, gdzie obudził się z uspienia długoletniego naród polski na Szlązku i potrzebuje tylko kowalek pomocnej ręki od współbraci, aby samodzielnie mógł kroczyć. Jakkolwiek Biała jest miastem galicyjskiem, to jednak przewaga germanizmu jest tam róż-

niez dotkliwą jak na Szlązku, przedewszystkiem przeto usiłowania Towarzystwa szkoły ludowej są obecnie skupione koło założenia szkoły polskiej w Białej, z której część Szlązka będzie mogła korzystać.

Grunt pod budowę został już zakupiony a oprócz tego posiada Zarząd główny na ten cel gotówkę, która bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem kół wpływała w kwocie 8798 złr. 62 ct. Komitet fundacyi imienia Kościuszki udzielił na ten cel 15000 złr., Wydział krajowy postanowił postawić w Sejmie wniosek na udzielenie subwencji w kwocie 10000 złr., co gdy uchwalonem zostanie, podniosłoby fundusze na budowę szkoły polskiej w Białej do sumy 33798 złr. 62 cnt., podczas gdy przewidywane koszta budowy wynoszą 50000 złr. Zarząd główny spodziewa się, że w drodze publicznych składek fundusz do potrzebnej wysokości uzupełniony zostanie. W zbieraniu funduszy na ten cel w roku bieżącym odznaczyło się Koło pań w Krakowie.

Na budowę szkół ludowych w gminach Stanisławów, Ulicku Serekiewicz, Dolha wojniłowska, Hołosków — wydano prawie 6000 złr., na czytelnie ludowe na Szlązku 151 złr. 59 ct.

Działalność Towarzystwa w kierunku szerzenia oświaty, o ile je nadesłane sprawozdania zarządów szkół przedstawiają, objawiła się z zakładaniu czytelni, wypożyczalni książek, tu i owdzie urządzeniem popularnych odczytów, Koło męskie w Krakowie otworzyło szkołę dla analfabetów dorosłych, myśl którą wszystkie koła naśladować powinny, gdyż tą drogą oddaje się społeczeństwu niezmierną usługę i rozszerza oświatę najskuteczniej.

Wiele z kół miejscowych wykazuje znaczną ilość czytelni ludowych i wypożyczalni książek, również myśl zasługująca na jak najgorętsze poparcie — koło Pań w Suchej urządziła po niesporach co niedzieli pogadanki, na które chętnie gromadzi się lud okolicy.

W ogóle jednak sprawozdanie nie robi dodatniego wrażenia, nie widać z niego gorącego zajęcia sprawą tak ważną dla naszego społeczeństwa; kół miejscowych jak na tak wielką prowincję jak Galicya jest zawsze jeszcze nader mało, bo tylko 50, a nadto z tych 11 od roku względnie trzech nie daje znaku życia.

W ogóle zainteresowanie się jest małe a szczególnie nie widać czynnej pomocy nie na złożeniu wkładki się ograniczającej, ale w urządzaniu czytelni, wykładów, odczytów, pogawędek, którą to drogą nie tylko rozszerza się oświata, ale i zbliża warstwy narodu do siebie, zasypuje przepaści, jakie się między

i króla. Po chwili u obu nas krew zaczyna płynąć, Fumbo zaś bierze ogromny kawał nawpół upieczonego mięsa zabitej przedtem kozy i zwilżywszy go krwią spływającą ze swej rany, kładzie mi go do ust. Niemiała ta manipulacja powtarza się aż trzy razy, znoszę ją jednak ze spartańskim stoicyzmem.

Ponieważ pomimo wstępu przełknąłem odważnie wszystkie trzy kawały mięsa, obecni więc oświadczają z zadowoleniem:

— Ten biały poczciwie ma serce i żadnej zdrady przeciw nam nie knuje.

Z kolei ja podaję królowi Fumbo trzy olbrzymie kawały mięsa, zwilżonego moją krwią, które natychmiast w ustach jego znikają, jak w przepaści. Wtedy z uśmiechem nadzwyczaj uprzejmym i przyjaznym król wkłada mi na palec pierścien wykrojony z kozłej skóry, ja czynię toż samo i wszyscy z miejsc powstają. Na tem kończy się ceremonia, mająca utrwalić nasze braterstwo.

Rozpromieniony Fumbo bierze natychmiast obu nas za ręce, mówiąc, że odtąd nie chce nic przed nami ukrywać, oprowadza nas po

całej swojej rezydencji, pokazuje parę strzelb otrzymanych od jakiegoś amerykańskiego podróżnika i stary zegarek, który już iść nie chce pomimo energicznego uderzania nim o ścianę, a wreszcie przedstawia nam czcigodną swą małżonkę, która przychodzi ze służącymi i dwojgiem małych dzieci.

— Możebyście chcieli uczyć w swojej szkole takich brudnych dzieciaków? — zapytuje uprzejmie Jej królewska mość.

— I owszem, ale niekoniecznie mają one być brudne.

— Mamy ich tutaj całe roje, damy więc wam ile zechcecie!...

Potem następuje wymiana darów. Fumbo daje nam trzy przepyszne włócznie, cenione tu na wagę złota, każda z nich bowiem kosztuje jednego wołu. Co do nas, to nawzajem składamy mu w darze trochę białizny, kołder wełnianych, topór i kilkanaście sznurów szklanych paciorków.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, zwyczajnym ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

niemi potworzyły. A inteligencja ma dosyć czasu, aby kilka chwil poświęcić na przygotowanie odczytu lub wykładu bezpłatnego.

W ogóle dział drugi działalności Towarzystwa a mianowicie rozszerzenie oświaty jest po macoszemu traktowany; nasze miejscowe kółko prawie że w tym kierunku nie uczyniło dotąd — i ogranicza się na zbieraniu pieniędzy, które zostają na cele ogólne, bo i z tych jeszcze pieniędzy, które zostają na cele miejscowe, tylko nieznaczne kwoty idą na nagrody pilności, 2 pisemka i zapomogi. A jednak życie nie czeka i brak oświaty szczególnie między już dorosłymi odbija się na każdym kroku. Wogóle byłoby pożądanem, aby kółka miejscowe zechciały zaufać Zarządowi głównemu co do jego akcji ogólnej i w tym celu ograniczyły się na posyłaniu tamże części funduszków, reszty zaś używały na cele miejscowe, na zakładanie czytelni, uposażenie wypychalni książek, urządzanie odczytów po wsiach (koszta podróży potrzeba byłoby zwrócić) — szkołę dla analfabetów dorosłych, stąd bowiem przy pracy wrośnie zainteresowanie członków a społeczeństwo nauczy się cenić szkołę, uważać ją za swój skarb, otaczać ją będzie opieką i życzliwością i odniesie z pracy takiej korzyści niedające się nawet obliczyć.

Mamy nadzieję, że słowa powyższe trafią na życzliwość w pierwszym rzędzie zarządu Koła miejscowego w Sanoku, o którego dobrej woli dla spraw towarzystwa ani chwili nie wątpimy, i może także przy zakładaniu nowych kółek, przez ściślejsze określenie zakresu działania tychże, bez pożytku nie będą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszyńcu.

Od Wydawnictwa. Numer niniejszy uległ opóźnieniu z powodu ustawiania nowej pospiesznej maszyny w drukarni, gdzie się „Gazeta“ drukuje, — i wynikłych stąd pieszszkód technicznych — wskutek czego wydajemy go dopiero z datą dzisiejszą.

Zmarli. Jan Józef Leśniowski, leśniczy w Strożach wielkich, zmarł także nagle dnia 28. czerwca br. przeżywszy lat 63.

Koło Pań Towarzystwa szkoły ludowej w Sanoku. W dniu 2. lipca br. odbyło się w sali miejskiej walne zgromadzenie tutejszego Koła Pań, drugie z rzędu, gdyż pierwsze przed tygodniem zwołane dla braku kompletu nie przyszło było do skutku.

Ze sprawozdania przedłożonego przez Zarząd wjmujemy następujące szczegóły:

Na szkołę polską w Białej zebrano na adresach przesyłanych przez krakowskie Koło Pań zlr. 63-47. Przedstawienie „Bracia Lerche“ przyniosło czysty dochód 58-97 zlr. 122-44

k którym to zatem znacznym datkiem Sanok do tego celu się przyczynił. Na cele ogólne Tow. odesłano do Zarządu głównego 56 zlr. W kasie pozostało 140 zlr. z czego 21 zlr. 65 et. w gotówce, reszta na książeczkach kasy oszczędności.

Ilość członków mimo wyjazdu 19. pozostała taż sama, gdyż również tyle natomiast przybyło.

Zarząd prenumerował dwa pisma dla ludu a to dla Posady sanockiej i olchowskiej po jednym.

Przebieg Walnego Zgromadzenia był następujący. W zagajeniu podniosła P. Przewodnicząca, iż z powodu zarzutu, jaki spotkał Zarząd Tow. ze strony kilku członków w „Gazecie sanockiej“, jakoby nie spełniał statutu nań nałożonych obowiązków — ze stanowiska przewodniczącej rezygnuje. Nastąpiło sprawozdanie z czynności Zarządu powyżej w głównych punktach streszczone. Na wniosek inż. Adameczka przyjęło zgromadzenie z uznaniem sprawozdanie to do wiadomości, szczególnie ze względu na wydatną pracę Zarządu na rzecz Szkoły polskiej w Białej, oraz udzieliło wydziałowi absolutoryum z rachunków.

Następnie odczytano pismo Zarządu głównego, któremu do tutejszego Koła przydziela miasta z siedzibą sądów powiatowych w powiatach liskim, brzozowskim i sanockim z wezwaniem do zakładania kółek tamże. Zaszczepny ten mandat zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Przystąpiono do wyborów nasamprzód na przewodniczącą i jej zastępczynię na jednej karcie, przy którym to głosowaniu wskutek rezygnacji dotychczasowej przewodniczącej Wnej P. Drewni-

skiej rozstrzeliły się głosy na przewodniczącą tak, że żadna z Pań, na które głosowano, nie otrzymała absolutnej większości (Wne Pani: Drewniska, Jorkaschowa i Czyżewiczowa), natomiast na zastępczynię otrzymała Wna Pani Szopska 10 głosów na 16 głosujących — zatem została wybrana. Przy ponownym wyborze na przewodniczącą otrzymała Wna P. Drewniska 12 głosów na 16 głosujących a zebrani zdolali usilnymi prośbami skłonić dotychczasową przewodniczącą do cofnięcia rezygnacji. Zresztą pozostał dotychczasowy skład Wydziału bez zmiany a mianowicie weszły w skład tegoż Wne PP. Rissowa, Łobaczewska, Baumanowa i Pleszowska.

Nowemu Wydziałowi przesyłamy „Szczęść Boże“ w tej tak ważnej dla kraju pracy i nie wątpimy, że zadaniu swemu sprosta.

Egzamina wstępne do I. kl. tut. gimnazjum odbędą się w 2 terminach a mianowicie: przed wakacjami d. 15. i 16. bm., zaś po wakacjach d. 1. i 2. września br.

Składki. Złożono w naszej redakcyi zebrane w kółku prywatnem: na restauracyi Wawelu 70 et. na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“ 50 ct.

Ustny egzamin dojrzałości w tut. e. k. Gimnazjum, który się rozpoczął d. 2. bm pod przewodnictwem e. k. Radey p. L. Germana, dał dotychczas następujący — bardzo pochlebny tak dla zakładu, jak i dla uczniów — wyuik. Dojrzałymi uznani: 1. Bielawski Edward, 2. Breit Maksymilian, 3. Bugiera Włodzimierz, 4. Ciupka Franciszek, 5. Ciupka Jan, 6. Hackbeil Florian, 7. Hamerski Włodzimierz, 8. Jachimowski Czesław, 9. Kopcuch Jan, 10. Korfanty Michał, 11. Kowal Grzegorz, 12. Kropaczek Tadeusz (z odznac.), 13. Michalski Antoni (z odznac.), 14. Mokrzycki Manuel (z odznac.), 15. Morawski Jan (z odznac.), 16. Polański Bogdan, 17. Poźniak Tadeusz, 18. Steciów Roman, 19. Strojek Jan (z odznac.), 20. Sznyd Wojciech. — Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć egzamin z fizyki po wakacjach; jednego eksternistę reprobowano z powodu 5 niedostatecznych wypracowań piśmiennych na rok; jeden eksternista złożył egzamin z odznaczeniem.

Dalszy egzamin dojrzałości odbędzie się d. 7. i 8. bm. przed południem; przystąpi doń jeszcze 3 publicznych uczniów i 4 eksternistów.

Uroczyste rozdanie świadectw odbędzie się w budynku gimnazjalnym w środę d. 8. bm. o godz. 4. po południu.

Na nowym cmentarzu sanockim i Posady sanockiej obsadzono kilka ścieżek drzewkami tak że za lat kilka powstaną bardzo ładne cieniste aleje. Trzeba to nazwać bardzo szczęśliwą myślą i cieszyć się, że przynajmniej na cmentarzu nie ulogliśmy ogólnemu dzisiejszemu prądowi naśladowania obcych a szczególnie niemieckich zwyczajów. Niewątpliwie, że porządkiem, czystością każdego zachwycić musiał widok cmentarza w Niemczech, ale każdy zarazem przyzna, że razil go brak drzew, które tyle powagi i smętej zadumy dodają miejscowi wiecznego opoczytku. Przesada jednak w każdym kierunku jest niedobra i dlatego wyrażamy nadzieję, że dalsze sadzenie drzewek obok grobów nie będzie odbywać się dowolnie ze strony osób prywatnych, ale jedynie za wiedzą i pod okiem inteligentnego i kompetentnego członka dotyczącej władzy nadzorezej cmentarnej, aby nie powstał i z nowego cmentarza z czasem las, jaki niestety widzimy na starym cmentarzu. Las ten z brakiem regularnych ścieżek i należytego przystępu do grobów pokrytych burzanami i pokrzywami, do grobów najpiękniejszych rodzin sanockich, ozdobionych wspaniałymi nagrobkami — sprawia wrażenie barbarzyństwa i zdziczenia obyczajów społeczeństwa, któremu jeszcze wiele brakuje do prawdziwego zamilowania porządku i czystości. Kulturowi człowiek zachodu, oglądając stary cmentarz sanocki, musiałby jak najniekorzystniejszy sąd o nas wydać, który musielibyśmy nie samym tylko wstydem odepkutować. Możeby to władza miejska — jej organ cmentarny — chciały mieć na względzie i obejrzały teraz w lecie rzecz na miejscu, pomyślały o gruntownem uporządkowaniu i starog cmentarza. — Teraz gdy jeszcze wszystkie drzewa rozwinięte, można należycie ocenić, które z nich ozdabiają, a które szpecą cmentarz. Na ścieżkach porobić znaki i w jesieni wyciąć wszystkie, nie oglądając się na żadne względy, a wycięte drzewa rozdać grabarzom i prawdziwie ubogim na opał. Tak będzie i porządek i dobra opinia i czyn dobroczynny.

Oświetlenie miast elektrycznością staje się u nas coraz modniejszem, przynajmniej dzienniki coraz częściej donoszą o usilowaniach różnych rad miejskich. dążących do zaprowadzenia błyskotliwej elektryczności. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy tego rodzaju usilowania są racjonalne, nie są

połączone ze szkodą dla samych miast, ze szkodą dla rozwoju choćby naszego przemysłu. Oświetlenie elektryczne fabryk, dworców kolejowych, wystaw itp. może mieć rybek bytu, lecz nie może być pożądanem dla całych miast naszych — chyba tylko dla poparcia obcych firm, obcych wyrobów, obcych maszynistów itp.

Zresztą rady gminne w swej dbałości o dobro miast powinny wpiwer zwrócić uwagę na asanacyę, kanalizacyę, zmniejszenie śmiertelności — a dopiero potem na oświetlenie choćby elektrycznem. Że za granicą miasta oświetlają elektrycznością, to tam ma to racye bytu, gdyż całe oświetlenie przeprowadzają swoimi ludźmi i kapitalami. U nas rzecz przedstawia się inaczej — prócz elektryczności trzeba i na co innego zwracać uwagę.

Amerykański pospiech. Podczas niedawno w Zjednoczonych Stanach wybuchłego ruchu robotników, pozostających bez pracy, uczyniła pewna przedsiębiorcza firma księgarska w Chicago propozycyę publicyście Stanleyowi Waterlow, czy nie podjąby się przygotowania do druku w przeciągu czterech dni książki o wzmiankowanym ruchu. Waterlow podjął się tej pracy a zapewniwszy sobie bardzo wysokie honorarium — zaangażował w znacznej liczbie pisarzy autorów, ilustratorów i pisarzy maszynowych i czwartego dnia był manuskrypt o zwyż 10000 słówach i 40 ilustracyach do druku gotowy.

Pierwsze gazety. Po odkryciu sztuki drukarskiej (1450 r.) zaczęto wydawać pierwszych na świecie 20 gazet w następującym porządku: 1) Gazette — w Norymbergii 1459 r.; 2) Chronik — w Kolonii 1499 r.; Gazette — w Wenecyi 1570 r.; 4) Die Frankfurter Oberpostamtszeitung — w Frankfurcie n. M. 1615 r.; 5) Weekly News — w Londynie 1622 r.; 6) Gazette de France — w Paryżu 1631 r.; 7) Postoch Inrikes Tidning — w Sztokholmie 1644 r.; 8) Mercurius politicus — w Leith (Szkocya) 1653 r.; 9) Courant — w Harlemie (Hollandya) 1656 r.; 10) Public Occurrences — w Bostonie 1690 r.; 11) Pués Occurences w Dublinie 1709 r.; 12) Gazette — w Petersburgu 1703 r.; 13) News Letter — w Bostonie 1704 r.; 14) Gaceta de Madrid — w Madrycie 1704 r.; 15) Mercury — w Filadelfii 1725 r.; 16) Gazette — w Nowym Jorku 1725 r.; 17) Gazette — w Annapolis 1727 r.; 18) Gazette — w Charlestonie 1731 r.; 19) Hamburgischer Correspondent — w Hamburgu 1731 r.; — 20) Gazette — w Williamsburgu 1736 r.

Jakie przynioły powinna mieć tomasyna, jeżeli ma skutecznie działać? Sławny niemiecki agronom prof. Wagner udowadnia na podstawie najnowszych swych badań, iż grunt w kwas fosforowy ubogi, — a takie grunta mamy przeważnie w Galicyi i na Szlązku, — potrzebuje go w nawozie o wiele więcej, niż go traci przez wytworzenie plonu. Otóż rolnik, jeżeli chce osiągnąć obfity zbiór, musi się starać o wytworzenie dostatecznej ilości kwasu fosforowego w glebie. Do tego nadaje się w pierwszym rzędzie najlepiej według zdania Wagnera tomasyna, jednakże, jak twierdzi ten ostatni, nie każda. W tym kierunku podał wskazówkę nasza dowiadczalna stacya w Dublanach, wykazując, że tomasyna z zachodnio-niemiecko-zachodnią i że tomasyna czeka należy do najgorszych. Próby nawozowe wykazały, że 90% „wa cytratowo rozpuszczalna tomasyna wydała te same zbiory, co 100% „owy w wodzie rozpuszczalny superfosfat, do czego przyczyniły się w każdym razie wapno i magnezyna, w tomasynie zawarte, czem udowodniono, że cytratowo-rozpuszczalny kwas fosforowy w tomasynie zawarty ma większą wartość, niż w wodzie rozpuszczalny superfosfat lub mączka kostna.

Ponieważ obecnie w Galicyi (na Szlązku i Bukowinie) cena owej pierwszej tomasyny jest tak niska, że przy zakupie 100 Kg. 16% „owego superfosfatu płaci się o 1 — 1-30 zlr. więcej niż za 16% „ową cytratowo-rozpuszczalną tomasynę, t. zn. przy wagonie o 100 — 130 zlr. drożej, zwracamy tedy na tę zupełnie nową konstelacyę handlową uwagę naszych Czytelników, dodając, że tomasyna zawiera między innymi i 50% „wapna, którego potrzebuje prawie każdy grunt.

Niepocieszające widoki. Lipiec według Falba będzie obfity w deszcze, szczególnie w drugich dziesięciu dniach. Aby pogoda w lipcu kilka dni bez deszczu wytrzymała, nawet spodziewać się nie można. Krótkie burze częstsze będą w pierwszej połowie, aniżeli w drugiej, w której znowu temperatura bardziej się obniży. W ostatnim jednak tygodniu nastaną dni cieplejsze. Szczegółowa prognoza Falba na lipiec opiewa następująco: Od 1. do 6. lipca: po dwóch lub trzech gorących

dniach przyjdą deszcze silne, połączone z burzami temperatura będzie jednak normalna. Od 7. do 10. lipca opady i burze będą znaczniejsze a temperatura zaczyna opadać. Od 11. do 14. lipca nastąpią już gwałtowne ulewę z burzami. Temperatura będzie ciągle poniżej normalnej. Od 15. do 20. lipca deszcze będą się zmniejszać, ale zawsze jeszcze będą dość znaczne. Temperatura opadnie jeszcze niżej i będzie chłodno. Burze rzadkie. Od 21. do 28. lipca burz nie będzie wcale i deszcze będą tylko nieznaczne, a dopiero około 25. spodziewać się można znaczniejszego deszczu. Temperatura będzie stosunkowo niska. Od 29. do 31. lipca temperatura się podniesie, ale przyjdą burze i krótkie ulewne deszcze.

Dla cyklistów przybywa nowość. Francuz Clerk w Ameryce zbudował nowy bcykl z drzewa, który za kilka złr. wszędzie zrobić można, a więc każdy będzie sobie mógł sprawić. Pomysł wziął z wózka, na którym nieraz i u nas siedzą żebracy, kaleki i nogami się odpychają od ziemi. Maszyna Clerka jest taka: dwa koła równe jedno za drugim, osadzone na ramie drewnianej, na niej siódło i ster. Siedzący na siódle odpycha się to jedną, to drugą nogą, i pędzi przedź, niż wóz kołmi zaprzężony. Kilka mil można ućić bez zmęczenia. Jedno odepchnięcie posuwa ten bcykl, nazwany celerette, od 4 do 8 metrów. A za tem jedzie się, a raczej biegnie siedząc. Celerette zaopatrzony w dobre łożyska i pneumatyki dotrzymuje w chyżości bcyklom. Bardzo ważna okoliczność, że tej jazdy nie potrzeba się uczyć, nieco wprawy wystarczy.

„Gazeta Ruchu.“ Wychodzące do tychezas w Krakowie czasopismo kolejowe p. t. „Kolejarz“ — zmieniło z dniem 1 lipca r. b. powyższy tytuł na „Gazeta Ruchu“, również pisina poświę-

conego sprawom kolejowym, społecznym i literackim. Pismo to mając obecnie zorganizowane nowe sily fachowe i literackie, jako współpracujące, stanie się organem poważnym, stojącym w pódroku sfer rządzących i rządanych.

„Gazeta Ruchu“ wychodzić będzie w tym samym czasie co „Kolejarz“, o większej jednak objętości, bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej. Redaktorem odpowiedzialnym pozostaje nadal Dr. Leon Filimowski, wydawnictwo zaś objął literat p. Antoni Rutkowski, zarazem jako współredaktor pisma.

Rządowi listonosze. Dowiadujemy się, iż przy prywatnych pocztach mają być zaprowadzeni rządowi listonosze, skutkiem czego publiczność nie będzie już narażona na opłatę po 1 cencie za doręczenie listów; no... i ma się rozumieć odpadną rozmaite przytem nadużycia a także i liczne skargi. —

Murzyn o cesarzu Wilhelmie II. Na pewnej uroczystości, wyprawionej przez zarządę Kamerunu, podczas bankietu murzyn Abel z plemienia Buszmanów wygłosił następującą mowę: „Cesarz niemiecki jest najpotężniejszym i najrozumniejszym człowiekiem na świecie. On widzi skarby, ukryte w głębi ziemi i każe je sobie wydobywać. On świat cały opłatał nicją, a jak tę nic poruszy, to słowa jego biegną po całym świecie. On ma parowce, które jeżdżą po suchym lądzie. Jak mu góra stoi na przeszkodzie, to każe w niej otwór wywiercić. Jak mu rzeka zagraża droga, to każe budować przejście na powietrzu. Chociaż król niemiecki jest najbogatszym ze wszystkich, pomimo to ma tylko jedną żonę, a chociaż jego żona jest najpiękniejszą z kobiet na świecie, on jednak za nią nie potrzebował zapłacić.“

Hygiena kuchni. Niedawno miał w austriackim towarzystwie dla pielęgnowania zdrowia w Wiedniu prof. dr. Kratschmer odczyt o znaczeniu kuchni pod względem sanitarnym. Z odczytu tego podajemy kilka uwag, mogących się przydać naszym gospodyniom. Według wskazówek prelegenta potrzeba zwracać wielką uwagę na to, czy naczynie jest opornem na rozmaite zewnętrzne wpływy gorąca i wilgoci. Do potrzeb kuchennych przydatne są przedewszystkiem naczynia gliniane; naczynia żelazne są również użyteczne, jeżeli tylko ich polewa nie dopuszcza do zetknięcia się samego metalu z potrawami. Naczynia miedziane i niklowe powinny mieć powłokę cynową, ponieważ sole chemiczne, mogące się wytworzyć przez zetknięcie tych dwóch metali z potrawami, są dla zdrowia szkodliwe. Szczególnie ostrożnym trzeba być przy przechowywaniu potraw. Najbardziej racjonalnem byłoby potrawy, mające się przechować, przykrywać szklanym kloszem. Co się tyczy samego pożywienia, to powinno być ono złożone z takich ingrediencyj, jakich potrzeba dla ludzkiego organizmu. Człowiek miernie pracujący potrzebuje dziennie 120 gramów białka, 60 gr. tłuszczu i 300 do 400 gr. substancyj wytworzących cukier. Najłatwiej zaspokaja te potrzeby mąka, zawiera ona bowiem wszystkie powyżej wymienione ingrediencye, oprócz tłuszczu, jeżeli tedy do mąki doda się tłuszczu — a taką potrawą są np. knedle — to otrzyma się pożywienie najlepiej odpowiadające celowi. Dalszymi również ważnymi czynnikami w higienie kuchennej są strawność, smaczność i różnaitość potraw.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbył, wynoszący w cetnarach ciowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne kosztą kontroli w Dublinach, Czernichowie i Wiedniu
Główna i wyłączna Reprezentacja dla Galicyi, Bukowiny i Szlązka austriackiego
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ul. Pańska 9. a w LWOWIE ul. Zimorowicza, 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 3—4 lat a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. CENY naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy ERNESTA BAHLSENA (obejmujących: nasioną polną, maszynę rolniczą i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i oplatnie.

Ocena krajowej stacyi rolniczo-doswiadczałnej w Dublinach co do wartości rozmaitych gatunków tomasynej o-piewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego

pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie a najgorzejmi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po ⁵⁰/₁₀₀, ²⁵/₁₀₀ i w torebkach po ¹⁰/₁₀₀ sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

- Orzeszkowa E.** Pieśń przzerwana. Z ilustracyami J. Maszyńskiego. Warszawa 1896 zlr. 1-30
- Junosza K.** Synowie Pana Marcina. Powieść wiejska. Warszawa 1896 zlr. 1-75
- Boudouin de Courtenay J.** Spadkobierca Tarnogrodu. Powieść współczesna. Warszawa 1896. zlr. 0 75
- Wallace L.** Książę indyjski czyli upadek Konstantynopola. Powieść na tle historycznem. 2 tomy. Warszawa 1896 zlr. 2—
- Sewer.** Zyzma. Powieść współczesna. Petersburg 1896 zlr. 2-25
- Sewer.** Biedronie. Powieść z 34 ilustracyami W. Tetma jera. Petersburg 1896. zlr. 2-25

!! Dla uczni gimnazjalnych !!

UNIFORMY w najlepszych gatunkach po najniższych cenach

dostarczam z mego dobrze zaopatzonego składu za gotówkę i na raty. Wszelkie zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

Z szacunkiem
A. Ament.

„DŹWIGNIA“

jedynę w kraju **PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE** czasopismo wychodzące już IIIci rok we Lwowie a zawierające ilustracje fachowe i humorystyczne

zniża prenumeratę dla prenumeratorów „Gazety Sanockiej“ o 25%, w obec czego prenumerata na 1896 r. wyniesie:
kwartalnie zamiast 1 zlr. — **tylko 75 centów**, czyli
rocznie „ 4 „ — **tylko 3 zlr.**

Z końcem roku premia.

Prenumeratę zgłaszać prosimy na ręce Administracyi „Gazety Sanockiej“.

Kto chce dostać numer okazowy „Dźwignia“, niech tylko napisze korespondentkę do Administracyi „Dźwignia“ we Lwowie, plac Maryacki l. 8. — a natychmiast otrzyma.

Nakładem „Dźwignia“ wychodzą też książeczki fachowe po 10 i 25 centów. pod ogólnym tytułem „Przemysłowo-handlowa Biblioteka“.